Rok I. Jasło dnia 6. Grudnia 1884. Nr. 23.

Nowiny Jasielskie.

DWUTYGODNIK POLITYCZNY.

WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY DR. FRANC. KSAW. WIEDIGER.

OGŁOSZENA przyjmuje się po 5 centów od wiersza obejmującego trzecią część szerokości, zaś drobne ogłoszenia z 6 wierszy po 20 ct. za jednorazowe umieszczenie.

Wychodzi 1. i 15. każdego miesiąca.

Prenumerata w miejscu: roczna 2 złr. „ „ półroczna 1 złr.

Prenumerata na prowincyi z przesyłką: rocznie 2 złr. 48 ct. „ „ „ półrocznie 1 złr. 24 ct.

O wadach szkół ludowych,

skreślił Emil Moniak.

W obec powszechnego dążenia do oświaty ludu naszego a z drugiej strony usilnego starania się nauczycieli, aby zakres nauki o ile możności rozszerzyć i uczynić ją nieprzeciążającą i przystępną, pragnę wykazać wady naszych szkół jednoklasowych i podać sposób do usunięcia tych wad. O ile cel mój osiągniętym będzie, pozostawiam o tem sąd światłym pedagogom i tym, których sprawa oświaty ludu naszego szczerze zajmuje.

Szkoła ludowa jednoklasowa dzieli się na trzy oddziały a każdy oddział na dwie grupy, czyli razem sześć grup. Ktokolwiek przypatrzył się nauce prowadzonej w takiej szkole z dziećmi o rozmaitych stopniach wiedzy przyzna, że zadanie nauczyciela w szkole jednoklasowej spełnionem być niemoże, albowiem jest niemożliwem, by nauczyciel chociażby w przybliżeniu, w takich warunkach wymogom planu zadość uczynił.

Wejdźmy do sali szkolnej: Po odmówieniu modlitwy, nim nauczyciel każdemu oddziałowi wyda dyspozycyą cichego zatrudnienia, upływa co najmniej 15 minut czasu. Dyspozycye te chociaż przygotowane jeszcze przed zejściem się dzieci do szkoły, potrzebują objaśnienia. Reszta godziny pozostaje na głośne zatrudnienie jednego oddziału. Czy głośna nauka tego oddziału osiąga pożądany rezultat, zobaczymy. Najprzód stoi jej na przeszkodzie szept cicho zatrudnionych dzieci, a potem ciągłe zapytywania słabszych uczniów cicho zajętych o objaśnienia. Nauczyciel musi przerywać naukę i udzielać co chwila innemu uczniowi stosowne objaśnienia, albowiem zawsze się znajdą uczniowie, którzy przy gorliwej uwadze podczas dyspozycyi, zawsze coś zapomną, lub niezrozumieją a potem naprzykrzają się nauczycielowi o wyjaśnienie. Szept pochodzi znowu od uczniów nieśmiałych, którzy starają się wyjaśnienie swych wątpliwości od kolegów otrzymać. Nareszcie głośne myślenie, obracanie kartek, posuwanie się, prośba o pożyczenie czegoś i t. d. nie dadzą się zwalczyć, choćby nauczyciel najenergiczniejszym był a szkoła słynęła z karności. Wykonanie doświadczeń z fizyki, lub pokazywanie okazu, wywołuje niespokój i bezczynność między uczniami cicho zatrudnionymi; zaprzestają oni zupełnie swego zatrudnienia, a w skutek tego zadania ich bywają albo nieukończone, albo wręcz wszelkim zasadom dyspozycyi i źle wypracowane.

Liczby i powodów tych przeszkód niewymieniam, gdyż każdemu nauczycielowi prowadzącemu szkołą jednoklasową są one aż nadto wiadome. Zważywszy je zapytuję, czy można rokować sobie świetne rezultaty z takiej głośnej nauki? Czy można rzecz wykładaną dokładnie ukończyć?

Wśród tych okoliczności łatwo każdy pojmie, iż godzina mija prawie bezowocnie. Najczęściej mija ona właśnie wtedy, kiedy nauczyciel rzecz nauki zaledwie rozpoczął. Przedmiot odkłada się tym sposobem na przyszłą lekcyą, w której musi nauczyciel rozpoczęty przedmiot nauki powtórzyć. Na powtórzenie upływa znowu znaczna część godziny, która i tak przez danie dyspozycyi do cichego zatrudnienia innym oddziałom już skróconą została, dlatego przedmiot i tu ukończonym być niemoże. Uczniom uleciało wiele z pamięci, więc ich powtórnie nauczać potrzeba. Nauka staje się tym sposobem wlekącą się, uczniowie zniechęceni niezajmują się nią, bo się rzecz jedna i ta sama kilkakrotnie powtarza, a nauczyciela denerwuje ona i męczy.

Z nadejściem drugiej godziny także nie wiele zrobić się może. Następuje poprawka zadania na ciche zatrudnienie zadanego i dalsza dyspozycya dla innych oddziałów w celu cichego zatrudnienia. Na czynności tej schodzi znaczna część drugiej godziny a czas na głośną naukę dla następnego oddziału przeznaczony bywa znowu ukróconym. Poprawka zadań wypracowanych przez uczniów w poprzedniej godzinie cicho zatrudnionych, podczas głośnej nauki drugiego oddziału,

w żaden sposób miejsca mieć nie może. Najprzód dlatego, że błędy popełnione muszą być przez nauczyciela głośno wytknięte, inaczej powtarzałby je uczeń ustawicznie. Przez samych uczniów poprawiane błędy odnoszą najpożądańszy skutek, w takim razie potrzebuje nauczyciel jeszcze większego czasu, aby odnośne wypracowanie uwidocznić na tablicy. Pytanie tu jednak zachodzi, czy je każdy uczeń poprawi, dlatego musi nauczyciel wypracowania takie po raz drugi przejrzeć. Z tego widzimy, że i druga godzina minie dla głośnej nauki prawie bezowocnie. Tym trybem mijają wszystkie godziny w tygodniu.

Ponieważ kaligrafia i rysunki muszą być także głośno traktowane, pytam się teraz, czy wiele czasu pozostaje nauczycielowi do głośnego traktowania przedmiotów? Przypuśćmy, iż nauczyciel zredukuje sześć oddziałów nauki do minimalnej ilości t. j. na pięć oddziałów, to mając 3 godziny rano a 2 po południu, razem 5 godzin nauki dziennie, wypada więc głośnej nauki na jeden oddział tylko jedna godzina dziennie! Odtrąciwszy od tego kaligrafią, rysunki i religią po razu w tygodniu, pozostaje 2 godziny czasu dla głośnej nauki na każdy oddział w tygodniu. Wziąwszy pod uwagę święta, niedziele i wolne od nauki półdzionki, pozostanie przeciętnie najwyżej 1½ godziny w tygodniu na zajęcie się głośnem traktowaniem przedmiotów, które w 40 tygodniach roku szkolnego dają 60 godzin do tej nauki; 60 godzin głośnej nauki dla każdego oddziału w roku! Cóż w tych godzinach może nauczyciel zdziałać? Zaisto strasznie pomyśleć, jak mało korzysta dziecko uczęszczające do szkoły jednoklasowej na wsi!

Ćwiczenia stylistyczne robią uczniowie na zeszytach a w obec tylu godzin cichego zatrudnienia, zapisuje uczeń wielką ilość zeszytów; ztąd naraża się szkoła na utyskiwanie ludu wiejskiego, że wiele wymaga, a owoc na który tak długo czekać muszą jest mały i niedostateczny. Jeżeli zwrócimy uwagę na ogromną ilość uczęszczających dzieci do szkoły, jeżeli zważymy, że dzieci od 6go roku posyłane do szkoły, mają częstokroć słabo rozwinięty umysł i słabo rozwinięte siły fizyczne; gdy zważymy, iż jako potrzebne rodzicom do pasienia bydła opuszczają wiele godzin szkolnych, to znowu wskutek złych dróg, zawiei śnieżnych, oddalenia i złego przyodziewu pozostają w domu; zważywszy na koniec, iż wielu włościan stara się już w 4tym roku nauki dzieci swe od obowiązku uczęszczania do szkoły uwolnić, co im się po części udaje, to zaiste dzieci te w pierwszych trzech latach prawie nic, a w dalszych trzech latach nauki bardzo mało nauczyć się mogą.

Z powodu tutaj wyżej wyłuszczonych przeszkód, uczeń ukończywszy szkołę umie zaledwie czytać, pisać i czterema działaniami rachować. A gdzież są inne planem przepisane nauki jak: stylistyka, rolnictwo, ogrodnictwo, pszczelnictwo i t. d.?

Zastanowiwszy się nad tem, przychodzimy do przekonania, iż sprawa oświaty ludu toczy się żółwim krokiem. Pięknie się pisze o poświęceniach, o chęciach ludu dla szkoły i o sposobach prowadzenia szkół jednoklasowych; ale gdy wejdziemy między lud i zajrzymy do szkoły, to przekonamy się, o ile nauczyciel przy gorliwem postępowaniu swojem może zadaniu swemu odpowiedzieć i jak dalece wieśniacy (w większej części) na ciężary jakie na nich szkoła wkłada, narzekają. Narzeka on, iż mu szkoła zabiera dziecko na sześć lat, które jest mu w gospodarstwie potrzebnem. Niemoże on się doczekać chwili, w którejby mógł dziecko swe od obowiązku tego uwolnić. Nakładania kar nieodnoszą żadnego skutku, częstokroć jeszcze zwiększają niechęć i wywołują narzekania.

Dziecko, jeżeli jest pilne i okazuje chęci do nauki, jest w domu od nauki oderwane a w szkole znowu nie wiele zrobić może. Ukończywszy 6 lat nauki dzieci, bywa przyjmowane do drugiej lub do trzeciej klasy w szkole czteroklasowej. Nie dziwię się, że tak być musi, gdyż nauka w szkole czteroklasowej w każdej klasie odrębnie prowadzona, niemoże być z nauką w szkole jednoklasowej porównaną. Cóż jest tedy wadą szkół wiejskich?

Wadą szkół jednoklasowych jest:

1. podział ich na 6 grup,
2. jednoczesne udzielanie nauki wszystkim grupom,
3. sześcioletni okres trwania w codziennej nauce.

Jak owe wady tamują należyty postęp w oświacie ludu, posłuży statystyka niemal każdej szkółki jednoklasowej, która okaże, że z dobrym postępem kończy sześcioletnią naukę mały procent dzieci.

Wady te dadzą się w następujący sposób usunąć: Przedewszystkiem potrzeba obowiązek uczęszczania dzieci wiejskich do szkoły z sześcioletniego okresu na trzechletni okres zredukować. Nieprawdaż, że dziwne żądanie? Wprzód wykazano, że w sześcioletnim okresie mało się dziecko nauczy, a tu skraca się czas ten do lat trzech. Tak jest, skraca się go, ale bez ujmy dla zakresu nauki. Należałoby więc tak postąpić:

Do szkoły zapisywałoby się dzieci po ukończonym siódmym, ósmym i dziewiątym roku. Tym sposobem otrzymałaby szkoła dzieci rozwinięte tak umysłowo jak i fizycznie, a któreby daleko prędzej udzielane nauki pojmowały, aniżeli dzieci w półsiodma roku zapisywane. Z temi dziećmi prowadzi nauczyciel naukę 5 godzin dziennie tak, jakby z jedną klasą w szkole

czterо lub trzyklasowej. W pierwszym roku takiej nauki niezawodnie wyczerpie nauczyciel z niemi plan w zupełności. Będzie to I. klasa.

W drugim roku nauki, nowych dzieci wcale się nie zapisuje, ale te same dzieci i z tą samą ilością godzin prowadzi nauczyciel jako II. klasę. W trzecim zaś roku nieprzyjmując jeszcze nowych, prowadzi nauczyciel jeszcze tych samych przez III. klasę.

Tym trybem idąc wyjdą dzieci ze szkoły po trzyletnim okresie zupełnie rozwinięte z ukończoną III. klasą. Wiek ich przedstawi się następująco: Dzieci z ukończonym siódmym rokiem zapisane, po ukończeniu trzeciej klasy będą miały ukończonych lat 10, z ukończonym ósmym rokiem zapisane, wyjdą z III. klasy, z ukończynym jedynastym rokiem, a zapisane z ukończonym dziewiątym rokiem wyjdą z tejże klasy w ukończonym dwunastym roku. Dzieci, któreby wskutek nieudolności, braku pilności, lub innych przeszkód pozostały w tyle, w pierwszym już roku uwalnia nauczyciel tymczasowo i pozostawia do następnego trzechletniego okresu. W następnych dwóch latach będzie staraniem nauczyciela tak uczyć, aby wszystkich uczniów poprowadzić do klasy następnej.

Po trzechletniem ukończeniu nauki, następuje drugi okres trzechletni, do którego zapisuje się znowu dzieci z ukończonym siódmym i dziewiątym roku; tudzież dzieci pozostałe z poprzedniego okresu a przeznaczone do powtarzania mającej się prowadzić klasy. Łatwo tu pojąć, iż pozostałe a niezapisane dzieci, mające ukończonych lat 6, po trzech latach będą miały ukończonych lat 9; mające zaś ukończonych lat 5, będą miały ukończonych lat 8, a mające ukończonych lat 4, będą miały ukończonych lat 7. Po trzech latach nastąpi nowy zastęp ten do zapisu. C. d. n.

Rada gminna.

Posiedzenie z dnia 29. zm.

Pierwszym przedmiotem obrad tego posiedzenia, było uchwalenie budżetu szpitalnego na rok 1885. w którym dochody i wydatki obliczono na kwotę 9245 zł. aw. Preliminowane wydatki budżetu tego są większe od zeszłorocznego z powodu projektowanego podniesienia płacy zarządcy szpitala do kwoty 600 zł. i sekundaryusza szpitala do kwoty 400 zł., wreszcie z powodu zaprojektowanego wybudowania nowej piwnicy dla szpitala. Przeciw podniesieniu płac, nikt nie zabierał głosu; natomiast w sprawie wybudowania piwnicy, radził p. Palch, czyby nie było właściwszem dotychczasową piwnicę osuszyć; jeżeli zaś to okaże się niemożliwem, postawił projekt wybudowania jako niezbędniejszej dla potrzeb szpitala lodowni wraz z piwnicą. Projekt przyjęto a zarazem przedłożony budżet szpitalny na r. 1885. uchwalono bez zmiany.

Prośba p. Edwarda Stępińskiego, zarządcy szpitala o stabilizacyą wywołała nader żywą, chociaż może zbyteczną dyskusyą.

W zasadzie nie sprzeciwiano się, aby uznać petenta stałym urzędnikiem, jedni jednak wyrażali zdziwienie, dlaczego petent przypomina sobie o stabilizacyi dopiero po 30 latach służby, inni znowu twierdzili, że stabilizacya ta dla patenta jest bezcelową, inni wreszcie radzili zasięgnąć wprzód decyzyi Wydziału krajowego co do emerytury urzędników szpitalnych. Sprawę załatwiono uchwaleniem stabilizacyi.

Z kolei zatwierdzono ofertę Berla Stillmana, którą zobowiązał się zapłacić kwotę 260 zł. za pobór dodatku konsumcyjnego od wina w r. 1885.

Uchwalono wypłacić Antoniemu Wójcikowi, tercyanowi tut. gimnazyum kwotę 20 zł. tytułem wynagrodzenia za rąbanie drzewa dla gimnazyum.

Prośba p. Markusa Aleksandrowicza o opust czynszu propinacyjnego, tudzież sprawa zakupienia ogródka od p. Kamienobrodzkiego dla wystawienia tamże budek przekupkom, nie przyszły na porządek dzienny dla braku odpowiedniego kompletu pp. radców.

Nie uwzględniono prośby tutejszych rzeźników o zniesienie uchwały, co do niezabijania starych krów na mięso, owszem zażądano od Zwierzchności gminnej, aby ściśle dopilnowała wykonywania tej uchwały. Przy omawianiu tej kwestyi dowiedzieliśmy się o rażącej anomalii pod względem oglądania i cechowania bydła przez pp. rewidentów. Otóż ustanowiono rewidentów czterech, co jest bardzo wielką dogodnością dla rzeźników, bo gdy jeden z rewidentów nie uzna jakiegoś bydlęcia za zdatne do zabicia, wówczas rzeźnik idzie do drugiego rewidenta i t. d. aż się znajdzie litościwy rewident, który orzeknie wbrew zdaniu poprzednich rewidentów. Tak nam wyjaśnił całą sprawę rewident p. Jan Knebel.

Z sali obrad ustępuje radca p. Antoni Skawski a prośbę jego odczytuje sekretarz. Prośba odnosi się do wynagrodzenia za odbieranie cegły z miejskiej cegielni, a ponieważ p. Skawski pobrał w r. 1884. (stosownie do uchwały Rady gm. przyznającej mu 40 ct. od każdych 1000 sztuk sprzedanych cegieł) jedynie kwotę 22 zł., przeto sądzi się być pokrzywdzonym za swą fatygę.

P. Sękiewicz zauważa całkiem słusznie, że magistrat powinien przez własne organa wykonawcze prowadzić nadzór nad cegielnią, przez co uniknęłoby się niepotrzebnych wydatków na honorarya, dalej z do-

tychczasowego zarządu wynika, że pp. radni pracują około interesów gminy dla własnego dochodu. Na wniosek p. Graczyńskiego uchwalono wypłacić p. Skawskiemu kwotę 22 zł. tytułem dodatkowego wynagrodzenia. Po zapadłej uchwale wchodzi do sali obrad p. Skawski i oświadcza: „kiedy tak — to ja dziękuję za wszystko, ja muszę siedzieć w piecu i każdą cegłę z pieca wydobywać . . . . . “ powstaje więc u jednych pp. radców wesołość, u drugich rodzaj ubolewania nad żmudnym zawodem radzieckim, wreszcie p. Graczyński stawia wniosek, aby prośbę p. Skawskiego odstąpić sekcyi administracyjnej do zbadania i (rozumie się samo przez się) wniosek oddany pod głosowanie został zatwierdzony. Czołem przed taką konsekwencyą!

Na zakończenie posiedzenia przypomniał p. burmistrz, ażaliby z powodu otwarcia Rady Państwa nie było na czasie poczynić stosowne kroki w sprawie sądu kolegialnego, zewsząd jednak odezwały się głosy przeczące; wreszcie p. Graczyński zwrócił uwagę Rady, że sprawa wynagrodzenia p. Schmidta za urządzenie ogrodu przy strażnicy ogniowej nie jest dotąd załatwioną, dlatego żąda mowca wyjaśnienia pod tym względem. Okazało się, że należytego zbadania tej sprawy i ocenienia słusznych pretensyi p. Schmidta nikt z pp. radnych niechce się podjąć, widoczna sprawy ujemnej natury lubi Rada z przyjemnością załatwić, gdy tymczasem dodatnie strony p. Schmidta odkłada ad feliciora tempora!

Korespondencye.

Jeszcze o naszych kółkach rolniczych.

Prawdziwie z wielką przyjemnością wyczytaliśmy w poprzednim numerze „Nowin“ o dodatniej działalności i rozwoju kółka rolniczego w Przybówce. Niech nam będzie wolno a propos tego słów kilka dorzucić.

Ubolewamy ogólnie nad ciemnotą ludu naszego, boli nas jego nędza i nieporadność w prowadzeniu gospodarstwa, żalimy się na żydów, którzy go wywłaszczają, a niestaramy się, by wszędzie i w każdej miejscowości temu zapobiegano. Słuszne te skargi, bezsilni jednak niejesteśmy, bo w wielu okolicach naszego powiatu starają się przez zakładanie kółek rolniczych, czytelni i t. d. lud ten z martwoty wyprowadzić. Jakże boleśnie patrzeć na te miejscowości, gdzie ludność przeciwną jest założeniu takiego towarzystwa. Panuje tam pewne zobojętnienie, egoizm i w najwyższym stopniu konserwatyzm. Za wzór takim miejscowościom może wieś Niepla posłużyć. Stokroć jednak jest jeszcze boleśniej widzieć takie miejscowości, w których chęć włościan w założeniu kółek przyjęła się z zapałem, a cóż się dziś tam dzieje? Oto kółka te niedają znaku życia a wina tego letargu leży w przewodniczących. Panom tym należałoby lepiej złożyć przewodnictwo i oddać je w ręce takie, któreby potrafiły ster kółka gorliwie prowadzić. Zobojętnienie to bardzo zgubnie oddziaływa na lud. Nieprzyjął on oświaty wprawdzie, ale przyjmuje powoli zobojętnienie dla swej ziemi ojczystej.

We wsi L. . . . zawiązane kółko rolnicze posiada 26 członków, a miało dotychczas jedno posiedzenie, na które p. przewodniczący łaskawie przybyć raczył i kazał przeczytać statut towarzystwa! Na tem zakończyła się cała dotychczasowa jego czynność. We wsi zaś Sz . . . . wprawdzie było początkowo kilka posiedzeń, dziś jednak z powodu, iż tamtejszy p. nauczyciel ideą konserwatyzmu przejęty, kółkami zajmować się niemyśli, kółko to bardzo słabo wegetuje. Wiele jeszcze innych takich kółek policzyć by można np. w Odrzykoniu, gdzie według orzeczenia tamtejszych mieszkańców kółka rolniczego niepotrzeba, albowiem wszędzie są młynki do wiania zboża a dobrobyt ich nie pozostawia nic do życzenia.

Tylko tak dalej — a pewnie celu dojdziemy!

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Wieczorek Mickiewiczowski odbyty w dniu 29 listopada br. wypadł tak pod względem wykonania, jak również i [illegible] dochodu nader dodatnie, jak na nasze wcale [illegible]szające stósunki. Na program złożyły się utwory Noskowskiego, Dworzaka, Studzińskiego, Niedzielskiego, Lubowskiego, Chopina, Moniuszki, dalej deklamacya zbiorowa z III. części „Dziadów“, wreszcie przemówienie wstępne i końcowe.

Dochód czysty wynoszący 84 złr. wa. przeznaczony został dla ubogich uczniów tut. gimnazyum.

Kolej transwersalna, której „wiatronogie“ pociągi (a jak inni „śmielszej natury“ mówią: o szybkości starej szkapy) kursowały do dnia 3. b. m., zostały z dniem 3. b. m. zastanowione na trzy dni, celem usunięcia zasp śnieżnych. Wątpimy jednak bardzo, ażali ruch kolejowy będzie otwarty po 3ch dniach, bo zamieć śnieżna panuje w najlepsze — zresztą cała okolica podkarpacka już z natury swego położenia, wystawioną jest na ustawiczne wichry południowe, które niosą i nieść będą wszystkie śniegi i składać takowe w przekopach kolejowych. W przekopie około Łapiguza (gm. Sobniów) stoi od 3. bm. cały pociąg zasypany śniegiem, do usunięcia którego potrzeba będzie około 1000 ludzi.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W odpowiedzi na liczne interpelacye amatorów zeszłorocznej szlichtady o losy tegorocznej ślizgawki, mam zaszczyt zawiadomić P. T. amatorów sportu łyżwiarskiego, że w nadchodzącym sezonie zajmę się również z wszelką przyjemnością urządzeniem szlichtady na stawie plebańskim w Jaśle, pod warunkami, jakie były w zeszłym roku zastrzeżone.

O dniu otwarcia ślizgawki zawiadomię interesowanych osobnym okólnikiem. Rekwizyta z zeszłorocznej ślizgawki znajdują się w mem przechowaniu; co do kwestyi zaś zeszłorocznych dochodów i wydatków, nadmieniam, że końce ich nie zeszły się z sobą. Upraszając o ogłoszenie tego pisma, łączę wyrazy szacunku.

MIECZYSŁAW BIELIŃSKI,
kandydat notaryalny.

Z drukarni L. D. Stœgera w Jaśle 1884.